**KTO ZAPŁACI ZA MITOLOGIĘ DEMOKRACJI ?**

**Autor:** Aleksander Ścios

Gdy wszyscy mędrcy postawią już odkrywczą diagnozę -„układ nie broni demokracji ale stanu posiadania”, a „wolni” żurnaliści zarobią wierszówki za rozdzieranie szat nad wygłupami KOD-u, ktoś nazbyt dociekliwy mógłby zapytać – dlaczego nowa władza nie przystępuje do kontrataku i nie ujawnia choćby jednego draństwa ludzi poprzedniego reżimu?

Dlaczego nie nagłaśnia najpoważniejszych przestępstw z udziałem minionych „demokratów” i nie próbuje pokazać Polakom, z kim i z czym mieli do czynienia przez osiem lat rządów PO-PSL? Dlaczego rząd PiS-u nie zastosuje prostej drogi „trzech kroków” i nie zagłodzi propagandowych szczekaczek? Gdzie podziały się zarzuty zdrady stanu i oskarżenia o zbrodnicze paktowanie z Putinem? Dlaczego nie próbuje się weryfikować zeznań świadka Winiarskiego ani podjąć śledztwa przeciwko byłemu lokatorowi Belwederu? Czemu prezydent Duda nie chce publikować Aneksu do Raportu z Weryfikacji WSI, a jego urzędnicy odmawiają ujawnienia, czy dokument znajduje się w prezydenckim sejfie?

Wydaje się, że takie reakcje nowej władzy powinny być logiczne i w pełni uzasadnione. Nie ze względu na zamysł „zemsty i odwetu”, ale z racji najważniejszej – jako odpowiedź na oczekiwania milionów wyborców PiS i powinność wobec ludzi, którzy zaufali tej partii. Nawet ci, którzy nie chcieli rozumieć deklaracji prezesa Kaczyńskiego – „jesteśmy gotowi zapominać i wybaczać”, muszą przecież pamiętać, że PiS obiecywał nam „dobrą zmianę”, której fundamentem miała być prawda o realiach III RP i wola walki z patologiami poprzedniego reżimu.

Obietnica winna być tym łatwiej spełniona, że od blisko pół roku mamy „naszego” prezydenta, zwycięska partia utworzyła rząd większościowy, sprawnie przejęła wszystkie instytucje i służby III RP i dysponuje dziś wręcz nieograniczonym potencjałem. Dlatego podstawowe pytanie – jak można było utracić inicjatywę, przyjąć narrację wroga, dopuścić do głosu szumowiny i pozwolić na harce funkcjonariuszy – musi być zadane. (…) [skrót, niss]

Mamy do czynienia z sytuacją tyleż wyjątkową, jak groźną. Z problemem, który od dawna przekracza miarę „politycznych strategii”, a dziś może ponownie wpłynąć na nasze rachuby i wizję przyszłości.

Na skutek słabości, błędów i nierozpoznania kombinacji przeciwnika, PiS już raz utracił władzę i oddał ją antypolskiej zbieraninie. Stało się tak z powodu wyznawania przez ludzi pana Kaczyńskiego zgubnej mitologii demokracji. Temu nieszczęściu zawdzięczamy osiem lat rządów miernot i kanalii oraz doświadczenie najgorszych upokorzeń. Wiele wskazuje, że bolesna lekcja z roku 2007 została już zapomniana, a Prawo i Sprawiedliwość ponownie zmierza w pułapkę demokracji.

Wprawdzie w „wolnych mediach” obowiązuje przekaz, że nowy rząd został zaskoczony furią propagandystów i „zaatakowany” przez pokomunistyczne potworki w rodzaju TK, to takie jeremiady przypominają raczej opowiadania niezrównoważonych histeryków niż stanowią podstawę poważnych analiz.

Prawidłowa refleksja musi prowadzić do wniosku, że śmiałe postępki reżimowców są możliwe tylko dlatego, że nowa władza wykazuje niepojętą słabość i inercję i nawet nie próbuje przejąć inicjatywy informacyjnej ani sięgnąć po narzędzia obezwładniające reżimowych krzykaczy. Przykłady niektórych pożądanych działań wskazałem na wstępie, ale każdy, kto pamięta ostatnie osiem lat wie, że ich katalog można doskonale poszerzyć.

Obecny stan zagrożenia będzie obowiązywał tym dłużej, im częściej wyborcy PiS będą słyszeli, że ta władza stała się ofiarą agresorów i ma ograniczone pole kontrataku. Takie myślenie cechuje ludzi słabych i zagubionych w rzeczywistości III RP, ale jest też korzystne dla wyrachowanych cwaniaków, którzy z „bycia ofiarą” uczynili wygodny sposób rozgrzeszania błędów i sprawowania rządu dusz.

**Dla porządku przypomnę, że politycy PiS otrzymali od nas wszelkie narzędzia, prawa i plenipotencje. Obdarzyliśmy ich kredytem zaufania, daliśmy własną pracę, solidne wsparcie i głos w ubiegłorocznych wyborach. Uczyniliśmy z nich postaci publiczne, korzystające z przywilejów i profitów władzy. Ci politycy mają dziś nieskrępowane pole działań i ani jednego argumentu na wytłumaczenie bezczynności. Nadszedł czas, by teraz uczynili coś dla Polaków.** (Pogrubienie, niss)

(…) III RP nigdy nie była i nie mogła być ostoją demokracji i wolności. Wprawdzie w naszych realiach ustrój ten posiada fasadowe cechy parlamentaryzmu, dopuszcza działalność (niektórych) partii politycznych i (nominalnie) niezależnych instytucji, wprawdzie zachowuje szyldy praw obywatelskich, celebruje mitologię karty wyborczej oraz „rządy prawa”, oparte na rzekomo niezawisłym sądownictwie - to zza tej fasady działają prawdziwi decydenci, żerują grupy interesu i polityczno-agenturalne mafie.

Ostatnie osiem lat potwierdziły prawdę o esbecko-mafijnej konstrukcji tego państwa. Nie może dziwić, że byli esbecy i kapusie, członkowie kompartii oraz przedstawiciele koncesjonowanej opozycji PRL, są dziś najgorętszymi obrońcami systemu III RP. Od kiedy „wolny świat” uwierzył w śmierć komunizmu i uznał demokrację za rodzaj lewackiego antidotum, erzac tego ustroju stanowi bezpieczną przystań dla rzeszy zamordystów, łajdaków i miernot. Z niezwykłą łatwością wmówiono Polakom, jakoby archaiczna konstrukcja okrągłego stołu, była jedyną, na której można budować państwowość. Do dziś próba podważenie tego fundamentu jest traktowana niczym zamach na Polskę. Wywołuje histeryczne reakcje „elit” i prowadzi do miotania najcięższych oskarżeń. (…)

To państwo nie zostało nagle zepsute przez reżim PO-PSL i nie zostanie „naprawione” przez PiS. (…)

Stanie się tak, jeśli zabraknie dziś głosu trzeźwych „radykałów”, jeśli zamilkną żądania zerwania ze zgubną mitologią, twardego rozliczenia reżimu PO-PSL i zakończenia farsy obecnej pseudo państwowości.

PiS nie otrzymał od nas władzy po to, by zapewniał eurołajdaków, że w III RP „demokracja ma się dobrze” lub mizdrzył się do zgrai antypolskich zamordystów. Nie przejął rządów pod hasłem celebrowania „praw opozycji” i budowania wspólnoty z apatrydami. Andrzej Duda nie został zaś prezydentem, by ukrywał przed Polakami wiedzę o Komorowskim i jego kamratach i dawał gwarancję zakulisowym układom.

Trzeba dążyć do przywrócenia właściwego porządku i w miejsce roztkliwiania nad partyjnymi cierpiętnikami, żądać spełnienia oczekiwań wyborców oraz zdecydowanej rozprawy z patologią III RP. Trzeba też przywrócić racjonalne proporcje i przestać traktować polityków PiS niczym dziewice oblężone w zamkowej wieży. Jeszcze jest pora, by przypomnieć zadufanym zwycięzcom – komu mają służyć i czyjego głosu słuchać.

Każdy dzień, w którym realia tego państwa są zakłamywane projekcją fałszywych wyobrażeń o demokracji, jest dniem straconym i przybliża nas do nieuchronnej klęski. Im szybciej zrozumiemy, że uprawianie tej mitologii stało się zabójcze dla polskich aspiracji i narodowych dążeń, tym większą mamy szansę uniknąć losu oszukanych głupców.